



Iwona Schymalla, 2013-03-21 06:55

Cieszę się, że miałam tyle odwagi



O łamaniu stereotypów, wierze, kościele, in vitro i darze, jakim jest macierzyństwo, Iwone Schymalli, redaktor naczelnej Medexpress.pl, opowiada Bogna Sworowska, wicemiss '87, modelka, była rzeczniczka prasowa TVN, obecnie właścicielka agencji PR.

O łamaniu stereotypów, wierze, kościele, in vitro i darze, jakim jest macierzyństwo, Iwone Schymalli, redaktor naczelnej Medexpress.pl, opowiada Bogna Sworowska, wicemiss '87, modelka, była rzeczniczka prasowa TVN, obecnie właścicielka agencji PR.

Co Pani czuje, kiedy także Pani macierzyństwo jest przedmiotem politycznego sporu?

Wolałabym, aby dyskusja o charakterze politycznym na temat in vitro nie miała miejsca. To powinna być tylko i wyłącznie decyzja rodziców, własna i autonomiczna. My rodzice dzieci urodzonych dzięki in vitro nie możemy jeszcze martwić się tym, że jesteśmy obrażani i dyskryminowani. Ta dyskryminacja dotyka także naszych dzieci, które dzięki Bogu już się narodziły. Bywa, że uczęszczanie do kościoła stało się dla nich ryzykowne, bo nie wiadomo, co tam usłyszą. Ja i mój syn dwukrotnie mieliśmy taką sytuację w czasie mszy w kościele. Cieszę się, że miałam w sobie tyle odwagi, żeby podjąć decyzję o macierzyństwie tą metodą, a także aby mówić otwarcie o in vitro i tym samym zmieniać nasze myślenie na ten temat.

Dlaczego podjęła Pani decyzję o poddaniu się zabiegowi in vitro?

Decyzja o metodzie leczenia nie jest decyzją pacjenta. W momencie konsultacji medycznych nie wiedziałam, w czym tkwi problem. Zdecydowałam się na dziecko w późnym wieku, miałam już 36 lat i to miało być nasze pierwsze dziecko. Zdecydowaliśmy, że chcemy być rodzicami, ale gdy ta decyzja zapadła, okazało się, że nie wychodzi. Zaczęliśmy szukać, w czym tkwi problem. Było wiele konsultacji lekarskich, rozmów z przyjaciółmi i znajomymi. Okazało się, że problem jest mechaniczny i że są bardzo nikłe szanse, abym zaszła w ciążę. Wtedy także okazało się, że jedyną możliwą metodą posiadania dziecka jest in vitro, ale także w tym przypadku dawano nam 20% szans.

Wiele par, które przeszły przez procedurę in vitro, podkreśla, że był to niezwykle trudny etap w ich życiu, który czasami zagrażał ich związkowi.

Oczywiście tak bywa. My także przeszliśmy przez tygodnie, kiedy lekarze zalecali uprawianie seksu w określonych dniach i godzinach. Dla obu stron było to trudne i oczywiście mogło wpływać negatywnie na nasz związek. Seksualność przestaje być przyjemnością, a staje się tylko obowiązkiem. Metoda in vitro to pewien plan przyjmowania leków, często są to zastrzyki. Kobieta musi mieć predyspozycje psychiczne i fizyczne, aby przejść przez ten proces. Przyjmowane leki wpływają bardzo mocno na psychikę, pojawiają się silne wahania nastrojów. Nie można się poddać, trzeba być z ludźmi i wśród ludzi.

Czy czuła się Pani kiedykolwiek dyskryminowana z tego powodu, że ma Pani dziecko z in vitro.

Nigdy nie czułam się dyskryminowana. Mam szczęście, że wokół mnie są ludzie otwarci, nowocześni, tacy, którzy rozumieją, że świat się zmienia i że pojawiają się nowe metody leczenia. A mam wśród swoich przyjaciół osoby wierzące i praktykujące. One także uważają, że wiara w Boga nie musi się wiązać z brakiem wiedzy i świadomości. Kościół powinien być otwarty i nowoczesny. Wypowiedzi, że dzieci z in vitro można poznać po bruzdach albo że to dzieci Frankensteina, są czymś absolutnie niedopuszczalnym. Mam jednak świadomość, że rozmowa na temat in vitro i decyzja o zaakceptowaniu tej metody może być niezwykle trudna w małych środowiskach, gdzie tematy dotyczące w ogóle spraw medycznych nie są dobrze rozumiane.

Czy wspominając swoje doświadczenia, swoją walkę o to, aby było jak najmniej stereotypów na temat in vitro, poleciałaby Pani tę metodę innym kobietom?

Tak, życzyłabym wielu kobietom możliwości skorzystania z tej metody, aby mogły cieszyć się macierzyństwem. Nie powinny też upadać na duchu, jeśli nie uda się pierwsza próba. Niech szukają wsparcia na forach internetowych i dyskutują z innymi kobietami. Trzeba zachęcać ludzi do macierzyństwa, do adopcji, do korzystania z in vitro. Często razem z moim synem pojawiajemy się na okładkach gazet czy na zdjęciach do artykułów poświęconych in vitro. Mówię mu wtedy, że pomaga mi walczyć o bardzo ważną sprawę, o szczęście, jakie płynie z macierzyństwa.

[Całość wywiadu będzie można przeczytać w kwietniowej Służbie Zdrowia](#)